

Paweł JAKUBOWSKI

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

jakubowski_pawel@wp.pl

„DEBATA” TOMASZA LISA Z JAROSŁAWEM KACZYŃSKIM

TECHNIKI ERYSTYCZNE WYKORZYSTANE PODCZAS TELEWIZYJNEGO WYWIADU PRZED WYBORAMI 2011 R.

ABSTRACT

“Debate” between Tomasz Lis and Jarosław Kaczyński. Eristic techniques used during the television interview before the election of 2011

The parliamentary elections in 2011, accounted for another installment of the rivalry between the two major parties: Platforma Obywatelska and Prawo i Sprawiedliwość. The most expected moment of the campaign was the debate between the leaders of the two formations, which could help the undecided voters to compare the images and programs of candidates. Lack of TV duel major politicians, made the interview by journalist Tomasz Lis with statesman Jarosław Kaczyński has become a substitute for debate. Because of diversity of views of both interlocutors and the course of the meeting, the event attracted a lot of emotion and audiences. Eristic techniques used during the program could indicate the involvement of publicist, who wanted to prove the falsity of the image of politics. Jarosław Kaczyński mindful of the experience of 2007, when he lost the debate with Donald Tusk, this time prepared to meet substantially, using a variety of techniques. The aim of this article is to present the most important moments of the interview and evaluate the role of event made for the election campaign.

Keywords: debate, election, eristic techniques, electoral campaign

Słowa kluczowe: debata, wybory, techniki erystyczne, kampania wyborcza

UWAGI WSTĘPNE

Debaty telewizyjne są jednymi z ważnych i często nieodłącznych elementów kampanii wyborczych, które przyciągają miliony widzów przed odbiorniki telewizyjne. Perspektywa ujżenia najważniejszych polityków w bezpośrednim starciu daje sposobność porównania programów, sposobów argumentacji, a także wizerunków kandydatów. Przebiegu debat wyborczych, mimo że odbywają się one według pewnych zasad, nie da się do końca przewidzieć. Pewne detale, takie jak długość wypowiedzi, moderatorzy czy udział publiczności, mogą być elementem wielostronicowych umów. Także pytania czy omawiane kwestie są możliwe do przewidzenia i istnieje możliwość odpowiedniego przygotowania się¹. Jednakże publiczne dyskusje przy świetle kamer potrafią wzbudzić wiele emocji, gdyż raz wypowiedzianych słów nie da się cofnąć. Debat wyborczych się nie wygrywa, a jedynie można na nich stracić, dlatego warto przemyśleć samo uczestnictwo.

Historia telewizyjnych debat wyborczych udowadnia, że lepiej nie brać udziału w rozmowie, jeśli istnieje prawdopodobieństwo przegranej. Niedyspozycja spowodowana zmęczeniem lub chorobą, zbytnia pewność siebie, zdenerwowanie czy stres pozabawiły już niejednego polityka szans na zwycięstwo. Jako znamienne przykłady mogą posłużyć: pojedynek Richarda Nixona z Johnem Kennedym w 1960 r. czy Aleksandra Kwaśniewskiego z Lechem Wałęsą w 1995 r. I chociaż badania nie są jednoznaczne i wykazują niewielkie zmiany preferencji wyborczych pod wpływem debat, to powszechnie wierzy się, że przechylają one szalę na korzyść któregoś z kandydatów. Mimo istniejącego ryzyka, debaty niosą za sobą wiele korzyści: są doskonałym sposobem na bezpłatne dotarcie do elektoratu, przedstawienie najważniejszych problemów społecznych oraz wykazanie swojej przewagi nad konkurentem².

Unikanie starcia w publicznej debacie może stanowić przejaw strategicznego posunięcia sztabu wyborczego. Wykorzystywanie tzw. *sidesteppingu* jest często stosowaną techniką polegającą na omijaniu niebezpiecznych sytuacji medialnych, aby nie wzmacniać przeciwnika lub nie przegrać starcia, co czynił np. Silvio Berlusconi w 1994 r.³ Jednak taka podstawa kandydata może zostać negatywnie oceniona przez elektorat i być ośmieszana przez różne formy *eventów* tworzonych przez samych wyborców⁴.

¹ Jednym z przykładów dobrego przygotowania do debat jest Ronald Reagan, który w 1980 r. zmierzył się w pojedynku z Jimmym Carterem. Rozluźniony Reagan dowcipnie i ironicznie atakował ówczesnego prezydenta, stosując się do zaleceń doradców, m.in. Davida Stockmana, który w symulacjach odgrywał rolę Cartera. Jednakże sukces Regana po latach przypisano kradzieży tajnych notatek, w których znajdowały się cenne informacje dotyczące strategii jego rywala. Zob. L. Pastusiak, *Ronald Reagan. Biografia dokumentalna*, Warszawa 1988, s. 118-119.

² T. Płudowski, *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa 2008, s. 127.

³ J. Józwiak-Di Marcantonio, *Silvio Berlusconi. Geniusz mediów i marketingu politycznego*, Wrocław 2011, s. 190.

⁴ W 1992 r. George Bush ubiegający się o reelekcję konsekwentnie chciał uniknąć debaty z Billem Clintonem. W miejscach, gdzie się pojawiał, podążał za nim mężczyzna przebrany za kurczaka (symbol tchórzostwa), trzymający napis: *Patrz na mój dziób: nie bądź kurczakiem, weź udział w debacie*; za: T. Płudowski, *dz. cyt.*, s. 124.

Podczas kampanii do parlamentu w 2011 r. wyborcy zetknęli się ze zjawiskiem *sidesteppingu* w wykonaniu Jarosława Kaczyńskiego. Brak chęci uczestnictwa w debatach z innymi politykami wytworzył sytuację, w której wywiad przeprowadzony przez Tomasza Lisa z prezesem PiS przed wyborami parlamentarnymi w 2011 r. został uznany za doniosłe wydarzenie medialne. Niniejszy artykuł stara się przeanalizować pod względem technik erystycznych pojedynków dziennikarza z politykiem oraz odpowiedzieć na pytanie o wpływ pojedynku na losy kampanii.

DLACZEGO *SIDESTEPPING*? SYTUACJA WYBORCZA

Jarosław Kaczyński zdecydował się konsekwentnie odmawiać udziału w debatach z oponentami politycznymi, co miało służyć realizacji kilku strategicznych celów. Po pierwsze, lider PiS, pomny doświadczeń z 2007 r., obawiał się starcia z Donaldem Tuskiem. Debata odbyta cztery lata wcześniej stała się niewątpliwie jednym z kluczowych momentów całej kampanii parlamentarnej w 2007 r. Pojedynek z przewodniczącym PO zniszczył wizerunek premiera Kaczyńskiego, co w silnie spersonalizowanych wyborach przesądziło o klęsce PiS. Sam przegrany stwierdził w jednym z wywiadów, że debata była poważnym błędem, natomiast lepsze przygotowanie lub konsekwentna odmowa spotkania przyniosłyby prawdopodobnie inny rezultat⁵. Początkowe marginalizowanie Tuska i mówienie o nim jako o *pomocniku Kwaśniewskiego*, skonfrontowane podczas debaty, zmusiło sztab PiS do radykalnych działań, co przyniosło tylko odwrotny efekt⁶.

Drugim powodem stosowania *sidesteppingu* była niechęć do wzmacniania przeciwników w obliczu korzystnych sondaży wyborczych. Podczas ewentualnej dyskusji Kaczyński zostałby zmuszony do skonfrontowania własnych poglądów i wykazania konkretnej postawy. Natomiast Prawo i Sprawiedliwość w 2011 r. zdawało się formułować dwa rodzaje przekazów: jeden kierowany do „żelaznego elektoratu”, a drugi do nowych wyborców i segmentu niezdecydowanych. Obok pozytywnego wizerunku, o który dbali szef sztabu Tomasz Poręba oraz młode i atrakcyjne kandydatki (nazwane przez media *aniolkami*), PiS kontynuował retorykę podziału „MY – Solidarni” – „ONI – liberalni”. W celu wzmocnienia i utwierdzenia wyborców opierano się na retoryce prezentowanej przez Adama Hofmana oraz na wizerunku Antoniego Macierewicza i Mariusza Kamińskiego, którzy występowali na oficjalnych spotkaniach organizowanych przez Klub Gazety Polskiej, a także w sprzyjających mediach. Wykazanie tych sprzeczności mogło wiązać się z ryzykiem ujawnienia niespójności wizerunkowej, co obniżyłoby znacząco wiarygodność lidera PiS.

Znaczenie mogła także mieć chęć wzmocnienia pozycji Kaczyńskiego, mimo że to on pretendował do powrotu na fotel premiera. Sztab PiS zaproponował innym partiom for-

⁵ „Przegraliśmy przez błędy kampanii”, 23 X 2007, [online] <http://www.tvn24.pl/12690,1525805,0,1,wiadomosc.html>, 7 IX 2012.

⁶ Konsekwencją debaty Tusk–Kaczyński w 2007 r. była zmiana strategii w ostatnich tygodniach kampanii, czego przejaw stanowiła konferencja CBA w sprawie Beaty Sawickiej oraz emisja spotu „Zdrowie”. Zarzuty skierowane pod adresem PO, zakładające prywatyzację szpitali, miały według sztabowców odwrócić tendencję spadkową sondaży.

mułę debat, które mogły się odbywać wyłącznie w Centrum Programowym w siedzibie ugrupowania – czyli na własnym terenie. Kolejne żądania stawiane przez Kaczyńskiego dotyczyły „zwinięcia białej flagi”, czyli niedookreślonego pojęcia, jakie w całej kampanii kierował pod adresem rządzącej koalicji. Stwarzało to wrażenie, że to prezes PiS dyktuje warunki, na które mimo wszystko Tusk był gotowy przystać. Wydawać by się mogło, że brak debaty był wpisany w strategię sztabu ugrupowania. Tendencja: im mniej lidera PiS w mediach, tym wyższe sondaże, tylko potwierdzała słuszność podjętej decyzji.

Jednakże brak pretendenta do funkcji premiera w mediach jest zjawiskiem wyjątkowym i w silnie spersonalizowanych wyborach wręcz ryzykownym. Debaty wprawdzie odbywały się na poziomie ekspertów partyjnych, jednak nie budziły pożądanych emocji i nie cieszyły się zainteresowaniem⁷. Dlatego też Kaczyński zdecydował się na formułę rozmów z dziennikarzami, które miały dostarczyć informacji na temat programu, wizji polityki czy poglądów na kwestie społeczno-gospodarcze. Pierwszym dlań sprawdzianem był wywiad udzielony Dorocie Gawryluk (Polsat) i Andrzejowi Godlewskiemu (TVP) 2 września 2011 r. Niespełna miesiąc później lider PiS zdecydował się wziąć udział w programie *Tomasz Lis na żywo*, który wzbudził wiele kontrowersji. Mimo że pytania były podobne, spotkanie odbywało się w zupełnie odmiennej atmosferze. Niniejszą rozmowę starano się ocenić w kategoriach politycznej debaty – widoczne były w niej odmienne poglądy, dociekliwe pytania oraz zastosowane chwytły erystyczne, mające wykazać rację którejś ze stron w oczach widzów.

Tomasz Lis, dziennikarz i publicysta, ówczesny redaktor naczelny tygodnika „Wprost”, zapraszając do swojego autorskiego programu lidera największego ugrupowania opozycyjnego, musiał liczyć się z doniosłością spotkania. Założeniem rozmowy było zweryfikowanie wiarygodności Kaczyńskiego, gdyż wybory w 2011 r. były rozliczeniem koalicyjnych rządów PO–PSL i premiera Tuska, a elektorat powinien poznać alternatywną koncepcję polityki, którą reprezentował lider PiS. Pytania skierowane do gościa, według deklaracji Tomasza Lisa, miały głęboko przemyślany charakter, a on sam oświadczył, że był dobrze przygotowany od strony merytorycznej i formalnej⁸.

TECHNIKI ERYSTYCZNE – ZAPIS WYWIADU

Część I. Kwestie gospodarcze

Pierwsze pytanie Lisa dotyczyło zagadnień finansowych, ze szczególnym wskazaniem osoby, która zajęłaby się kwestiami gospodarczymi w potencjalnym rządzie Kaczyńskiego. Lider PiS domyślał się intencji rozmówcy, dlatego konsekwentnie od-

⁷ Trudno nazwać debatą pojedynek Donalda Tuska z Waldemarem Pawlakiem z 6 VIII 2011 r., którego moderatorem był Jarosław Gugała, w Telewizji Polsat. Istotą debaty jest bowiem spór czy sprzeczność poglądów, a obaj koalicjanci reprezentowali spójną wizję kolejnych wspólnych rządów.

⁸ *Nigdy jeszcze nie pracowałem i nie myślałem tak długo nad rozmową. Chciałem, by po tych 50 minutach ludzie mieli lepsze wyobrażenie o tym, która twarz Jarosława Kaczyńskiego jest prawdziwa*; za: <http://kuba.tvn.pl/odcinki-online/tomasz-lis-i-aleksandra-kurzak,9499,0.html>, 12 VII 2012.

mawiał udzielenia jednoznacznej odpowiedzi. Od kilku miesięcy bowiem spekulowano, że to Zyta Gilowska obejmie ważny resort gospodarczy w przyszłym rządzie⁹. Kaczyński nie chciał ujawniać danych personalnych ewentualnego ministra, ale zaznaczył, że będzie to osoba *sprawdzona, znakomicie przygotowana, taka która potrafi sobie dać radę*. Redaktor próbował wymusić odpowiedź, stosując technikę *noblesse oblige*¹⁰, argumentując, iż w obecnej sytuacji gospodarczej lider ugrupowania powinien wskazać przyszły gabinet, jak czyni się w *dojrzałych demokracjach*. Prezes PiS odwołał się do inteligencji Polaków; ci powinni się domyślać, kto obejmie urząd ministra odpowiedzialnego za sprawy gospodarcze. Także stosując *exemplum in contrarium*¹¹, oświadczył, że w 2005 r. żadne nazwiska w składzie rządu nie były podawane, a gospodarka znacznie się rozwinęła; przytoczył przy tym odpowiednie sukcesy gabinetu PiS w latach 2005-2007. Lis, korzystając z tej samej techniki, wskazał, iż za czasów rządów Kaczyńskiego nastąpił również wzrost zadłużenia, chociaż rozmówca stanowczo twierdził, że był on nieznaczny. Redaktor, przytaczając odpowiednie statystyki, porównywał tempo rozwoju gospodarczego w sąsiednich państwach; próbował w ten sposób umniejszyć sukces PiS, stosując technikę belki w oku¹². Prezes PiS nie odmówił zasług poprzednikom, ale odrzucił tego rodzaju argumentację, wskazując, że nie powinno się porównywać wzrostu gospodarczego dużego kraju z mniejszymi lub bardzo zacofanymi, atakując jednocześnie Lisa (*Pan chce koniecznie przekonać, że było wtedy źle, było bardzo dobrze*).

Kolejne pytanie dotyczyło sposobu redukcji deficytu budżetowego, co miało sprawdzić poziom przygotowania do reformy finansów publicznych. Kaczyński przedstawił założenia programu naprawy państwa, m.in. wprowadzenie „podatku bankowego”, zmian w stawkach VAT czy OFE oraz oszczędności w administracji publicznej. Lis zarzucił byłemu premierowi, że pełniąc to stanowisko, nie zlikwidował gabinetów politycznych (belka w oku). Lider PiS bronił się, argumentując, że w czasie koniunktury gospodarczej sprawa gabinetów politycznych nie była istotna, i wypomniął PO, że za ich rządów funkcjonował w administracji pan Rosół¹³. Dziennikarz konsekwentnie dążył do otrzymania odpowiedzi, skąd Kaczyński zgromadzi środki na realizację obietnic wyborczych, przedstawiając konkretne dane liczbowe. Prezes PiS zakwestionował wyliczenia oraz zastosował uogólnienie, mówiąc, iż należy szybko zrealizować reformy ze względu na zdrowie dzieci. Lis zasugerował, że za rządów PiS jedynie najbogatsi zyskali

⁹ Kandydatura Zyty Gilowskiej będącej członkiem Rady Polityki Pieniężnej, organu z założenia apolitycznego, nie mogła być oficjalnie brana pod uwagę. Publiczne wystąpienia oraz oświadczenia byłej minister finansów popierające PiS mogły stanowić podstawę do utraty stanowiska.

¹⁰ M. Kochan, *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2005, s. 197-199.

¹¹ A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów. Komentarze do Schopenhauera*, Warszawa 2009, s. 120.

¹² M. Kochan, *dz. cyt.*, s. 92-94.

¹³ Marcin Rosół był asystentem ministra sportu Mirosława Drzewieckiego oraz członkiem gabinetu politycznego w latach 2008-2009. Po ujawnieniu tzw. afery hazardowej oraz jego zeznaniach przed komisją śledczą opinia publiczna mogła poznać niejasne powiązania biznesowe polityków, co kosztowało Platformę chwilową utratę poparcia oraz usunięcie ze stanowisk prominentnych działaczy partii.

w największym stopniu na reformach finansowych, mimo iż polityk deklaruje walkę o najbiedniejszych. Kaczyński postawił się w rolę „nauczyciela” i wskazał najważniejsze dokonania swojej ekipy oraz wypomnił redaktorowi brak przygotowania (*Pan zdaje się nie wie, na jakich zasadach są płacone składki*), a także zakpił z jego przejęzyczenia (*niech się Pan zdecyduje obniżyć czy podnieść, bo już się Pan zapędza*).

Część 2. Sprawy kampanijne

Następne pytanie zadane przez Lisa dotyczyło zdolności koalicyjnej PiS. Kolejne argumenty przytaczane przez redaktora pozwalały odnieść wrażenie, że partia nie ma żadnego partnera, z którym mogłaby potencjalnie stworzyć rząd. Argumentem *ad hominem*¹⁴ dziennikarz wykazał niekonsekwencję w tym, co twierdzi prezes PiS, i tym, co mówi lub sądzi o innych ugrupowaniach¹⁵. Kaczyński odpowiedział, że najpierw trzeba wygrać wybory, czym tonował emocje – ale głęboko wierzył w zwycięstwo. Wskazywał, że liczy na korzystny układ w parlamencie, który pozwoli realizować program, natomiast koalicja może być budowana jedynie z partiami, które będą dążyć do zmian. Polityk dokonał fabrykowania konsekwencji¹⁶, wskazując, iż skoro dziennikarz zadaje tego typu pytanie, to realnie bierze taką ewentualność pod uwagę. Lis drążył słaby punkt¹⁷ rozmówcy, który nie chciał odpowiadać na pytania, podczas gdy w innych wywiadach chętniej mówił o przyszłych personalnych decyzjach. Kaczyński był świadomy, że im mniej wspomina o Antonim Macierewiczu czy Zbigniewie Ziobrze, tym bardziej wzrasta jego poparcie społeczne. Dlatego też odwołał się do nieczystych intencji redaktora (*Pan to mówi tonem oskarżycielskim*) i uciął rozmowę (*jak powiedziałem, tak powiedziałem; nie warto tego wątku w tej chwili kontynuować*), zaznaczając, iż im bliżej wyborów, tym więcej wie o składzie rządu, ale mniej o nim mówi.

Następną omawianą kwestią była ewentualna rola Macierewicza, który, według wstępnych deklaracji, miałby szanse zostać ministrem w rządzie (*Czy to dobry pomysł?*). Kaczyński przypuścił osobisty atak na Lisa, wykorzystując argument *ad personam*. Wskazał mianowicie, iż poglądy dziennikarza są zupełnie inne niż jego, dlatego nie warto nad pewnymi kwestiami debatować¹⁸. Redaktor, chcąc uzyskać odpowiedź, odwołał się do interesu obywateli oraz argumentu *noblesse oblige*, gdyż wyborcy powinni wiedzieć, kto będzie sprawował władzę (*Pan chce rządzić czterdziestomilionowym krajem w środku Europy*). Lider PiS próbował zmienić temat (*mutatio*

¹⁴ Szerzej zob. A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *dz. cyt.*, s. 84.

¹⁵ Jarosław Kaczyński w swoich deklaracjach konsekwentnie odmawiał budowania koalicji z SLD czy Ruchem Palikota. Także ataki na PSL, zwłaszcza słowa Adama Hofmana: *chłopy wyjechały ze wsi i kompletnie im odbiło*, nie stanowiły dobrego gruntu pod budowę sojuszu; prezes PiS liczył, że w razie zwycięstwa uda mu się rozbić PO i pozyskać „prawicowe skrzydło” partii.

¹⁶ M. Kochan, *dz. cyt.*, s. 97 i nast.

¹⁷ A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *dz. cyt.*, s. 128.

¹⁸ Jarosław Kaczyński: *Panie Redaktorze, może się co do jednej sprawy umówmy, że mianowicie mamy inne poglądy. Ja czytuje Pana pismo i nie ma w takim razie, jak sądzę, sensu na ten temat rozważać.*

controversiae), ukierunkowując rozmowę na osobiste spostrzeżenia na temat publicystyki Lisa w tygodniku „Wprost” oraz rzekome ambicje redaktora zostania politykiem¹⁹. Jednocześnie udawał, że Macierewicz jako założyciel Komitetu Obrony Robotników oraz Szef Kontrwywiadu Wojskowego ma wystarczająco duży autorytet (*argumentum ad verecundiam*), aby brać go pod rozważę w ewentualnym rządzie. Mimo możliwości złamania prawa i kosztów odszkodowań po likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych, *samo przez się zapewnia już miejsce Antoniemu Macierewiczowi w historii*.

Innym ważnym momentem wywiadu było przypomnienie niefortunnego sformułowania Kaczyńskiego dotyczącego kanclerz Niemiec. W swoje książce *Polska naszych marzeń*, opublikowanej w czasie kampanii, lider PiS napisał: *Nie sądzę, żeby kanclerstwo Angeli Merkel było wynikiem czystego zbiegu okoliczności, nie będę jednak tego przeświadczenia rozwijał, zostawiam to politologom i historykom*²⁰. Zastosowana tu technika *argumentum ad hominem* miała obnażyć prawdziwe oblicze Kaczyńskiego i wykazać jego niekonsekwencję – słowa te brzmiały co najmniej dwuznacznie, co mogłoby zaważyć na sąsiedzkich relacjach. Lider PiS próbował ironizować (*Pan nie zna polskiego?*) i tłumaczyć ogólnikowo, co miał na myśli, ale nie chciał rozwijać wypowiedzi. Po raz kolejny dziennikarz zastosował technikę *noblesse oblige*, „komplementując” Kaczyńskiego, iż tak *wytrawny polityk* jak on powinien brać odpowiedzialność za słowa. Lis zarzucił, że w tym zdaniu *pobrzmiwa ton insynuacyjny, który człowiekowi, chcącemu być premierem Polski nie przystoi*. Kaczyński zastosował w nim uogólnienie, z którego wynikał brak chęci podporządkowania się jakiemukolwiek innemu państwu. Broniąc się, stwierdził, że jako polityk może formułować własne poglądy, a takie oświadczenia nie zaszkodzą dobrosąsiedzkim relacjom.

Ciekawa wymiana zdań padła w dalszej części wywiadu, gdy Kaczyński zaatakował werbalnie Lisa, mówiąc: *Pan się najwyraźniej tak strasznie obawia tych z zewnątrz. No naprawdę żal mi Pana, żal mi Pana bardzo. Pan należy do pewnej formacji w Polsce niestety bardzo często spotykanej, która nam szkodzi*. Zastosowana technika nazwana przez Marka Kochana „woda na młyn”²¹, miała udowodnić, że dziennikarz działa w cudzym interesie. Kaczyński próbował również dać do zrozumienia, że postawa pełna obaw i nieśmiałości, jaką reprezentuje Lis, sprawia, że inne państwa się nie liczą z interesem Polski. Na potwierdzenie tych słów odwołał się do Eriki Steinbach, która swoim działaniem obraża Polaków. Zachęcał publicystę do śmiałej postawy oraz wdał się w nieistotny humor²² (*a Pan z taką miną napiętą na mnie patrzy i nie chce się Pan dać przekonać*). Redaktor zwrócił uwagę na słowa wypowiedziane przez

¹⁹ Tomasz Lis w 2004 r. brany był pod uwagę jako potencjalny bezpartyjny kandydat na urząd głowy państwa, mogący zastąpić Aleksandra Kwaśniewskiego. Sondaże publikowane w tym czasie sugerowały, że miał szanse na zwycięstwo, choć on sam nigdy nie wypowiadał się publicznie o ewentualnym starcie w wyborach.

²⁰ J. Kaczyński, *Polska naszych marzeń*, Lublin 2011, s. 38.

²¹ M. Kochan, *dz. cyt.*, s. 106 i nast.

²² M. Pirie, *Logika zwyciężania sporów. Broń przeciwko kłamcom i krętaczom*, przeł. T. Misiorek, Gliwice 2006, s. 86, *Onepress Power*.

Kaczyńskiego (*a kto to jesteście Wy?; pewna formacja*), zarzucając mu, iż dzieli Polaków na kategorie i powraca do starego języka. Lider PiS zmienił temat (*mutatio contrversiae*), mówiąc o przewinieniach przeciwników politycznych i ich języka politycznego oraz starał się nie przywiązywać zbytnej wagi do swoich słów na temat Angeli Merkel. Jednakże Lis przypomniał widzom o sytuacji, gdy pewna niemiecka gazeta porównała Lecha Kaczyńskiego do kartofla, co miało reperkusje polityczne. Jarosław Kaczyński techniką zwaną „t o j u ż b y ł o”²³ próbował osłabić tego typu argumentację oraz zastosował argument *ad personam* (*polski publicysta powinien mieć poważny stosunek do własnego narodu*). Tomasz Lis zwrócił się do interesu milionów widzów, którzy interesują się prawdopodobnie poglądami polityka, a nie dziennikarza²⁴.

Część 3. Sprawy kampanijne – ciąg dalszy

Następnym zagadnieniem podjętym przez Lisa był brak debat i niechęć lidera PiS do pojedynku z Tuskiem. Prezes PiS zdawał się wykorzystać sofizmat *petitio principii*²⁵, twierdząc, że nie będzie *dyskutował w oparach absurdu*. Debata wyborcza jednak z założenia polega na wymianie poglądów oraz na niewygodnych pytaniach. Brak zgody na dyskusję z powodu mogących się w niej pojawić trudnych pytań wywołuje błędne koło. Kaczyński przypominał, iż w debacie cztery lata temu musiał tłumaczyć się z absurdalnych oskarżeń dotyczących posiadania broni i grożenia Tuskowi. W tym celu dokonał subtelного rozróżnienia²⁶: posiadał nie pistolet, ale pistolecik i zapewne nie był on naładowany. Lis przytoczył wywiad sprzed 20 laty (*argumentum ad hominem*) i zadał pytanie dotyczące powodu posiadania broni. Lider opozycji zastosował w stosunku do dziennikarza etykiety: jest strachliwy i nie zna się na żartach.

Gospodarz programu dalej drążył słaby punkt przeciwnika i kolejny raz, jednak inaczej formułując pytanie, odniósł się do kwestii debat. Prosił mianowicie o wskazanie państw, w których w przeddzień wyborów nie przeprowadza się debat liderów największych ugrupowań. Kaczyński wskazał Polskę jako przykład braku dyskusji przed wyborami parlamentarnymi; według niego debata sprzed 4 lat była tylko wyjątkiem potwierdzającym regułę²⁷. Lider PiS posłużył się także zmianą tematu (*mutatio controversiae*), mówiąc o przewinieniach PO i cytując wypowiedzi jej liderów (*moherowe berety; zabieranie babciom dowodów; bydło; hieny cementarne*). Lis, chcąc obalić tego typu argumentację, przypomniał (*ad hominem*) słowa rozmówcy na temat Ślązaków (*ukryta opcja niemiecka*). Prezes, broniąc się przed zarzutem,

²³ Jarosław Kaczyński: *Nie wracajmy do tego, bo w tym momencie Pan wchodzi w strefę straszliwej kompromitacji*. Zob. M. Kochan, *dz. cyt.*, s. 95 i nast.

²⁴ Zabieg ten nosi miano *argumentum ad auditores*. Zob. tamże, s. 156 i nast.

²⁵ M. Pirie, *dz. cyt.*, s. 116 i nast.

²⁶ A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *dz. cyt.*, s. 89.

²⁷ M. Pirie, *dz. cyt.*, s. 202 i nast.

dokonał subtelne go rozróżnienia: stwierdził, że mówił w ten sposób o Ruchu Autonomii Śląska, a nie o Ślązakach i doszło do błędu w redakcji²⁸.

Dziennikarz wskazał, że debat rządzących z opozycją nie ma jedynie na Białorusi i w Rosji, czyli w państwach uznawanych za niedemokratyczne. Kaczyński znów spróbował zmienić temat, wskazując Tuska jako winnego odejścia od zasad demokracji. Lider PiS trzykrotnie użył słów *to ten Pan (argumentum ad nauseam)*, co przykuło uwagę Lisa, który zauważył, że Kaczyński nie używa przyjętej nomenklatury: *Pan Premier*, co można uważać za brak szacunku dla rywala. Prezes ripostował, że *będzie mówił tak jak uważa* i zmieni swój stosunek do przeciwników jedynie, gdy PO *zrezygnuje z socjotechniki, którą nieustannie stosuje* [...] *nie mówię, że przeprosi, a powinna przeprosić* [...], *to tak z całą pewnością będzie, a teraz to nie będzie Pan regulował w jaki mam sposób mówić*. Redaktor ponownie próbował uzyskać odpowiedź, dlaczego, skoro Donald Tusk *wywiesił białą flagę, poniósł porażkę we wszystkich dziedzinach, nie ma sensu z nim rozmawiać, pokonałby go Pan w trzy minuty*, [...] *nie skorzystał Pan z tak wspaniałej okazji, żeby przyjść do studia, zmiażdżyć go i mieć dziesięć procent w sondażach więcej?* Kaczyński, wdając się w nieistotny humor²⁹, wyraził pewność, że pokonałby dysputanta, lecz jest *litościwy* co wywołało aplauz „jego” części publiczności.

Następnie Tomasz Lis zadał pytanie, które można uznać w tym wypadku za tendencyjne: *Czy nie wstydzi się Pan za poparcie, poparcie de facto Pani Kempy dla bandziora Starucha?* Kaczyński, aby nie wpaść w pułapkę, odwołał się do prawnej definicji przestępcy, którym się zostaje dopiero po prawomocnym wyroku sądowym. Redaktor zastosował drastyczny opis³⁰, czytając fragmenty kartoteki policyjnej Piotra S. ps. Staruch oraz przyklejając mu etykietę *bandziora*, dokonał też subtelne go rozróżnienia pomiędzy przestępcą a bandytą. Lider PiS zauważył, że rozróżnienie to jest fałszywe: *bandzior to ciężki przestępca*. Wykonał także erystyczny zabieg fabrykowania konsekwencji, przedstawiając hipotetyczną sytuację: *niech Pan sobie wyobrazi, co by się działo, gdyby człowiek, który wymyślił jakieś bardzo bolesne określenia, wobec mnie, kiedy byłem premierem nagle wylądował w więzieniu?* [...] *mówiłby Pan, że w Polsce jest brutalnie łamana demokracja*. Kaczyński powołał się na autorytet (*ad verecundiam*³¹) Marszałka Senatu Zbigniewa Romaszewskiego, który dokonał poręczenia za Piotra S., stanowiącego najzwyczajszą procedurę prawną.

W dalszej części wywiadu Lis połączył dwie techniki erystyczne, drastyczny opis i argument *ad hominem*, zarzucając rozmówcy: *wy powtarzacie, że ci ludzie w kapturach, przed którymi matki z wózkami uciekają, są kwintesencją patriotyzmu, bo oni niosą tradycje*. Kaczyński zaprzeczył, by kiedykolwiek coś takiego powiedział, choć dziennikarz odniósł się do rzekomych słów Beaty Kempy oraz żądał od rozmówcy od-

²⁸ Dokładny cytat brzmiał: *Można dodać, że śląskość jest po prostu pewnym sposobem odcięcia się od polskości i przypuszczalnie przyjęciem po prostu zakamuflowanej opcji niemieckiej*, zob. *Raport o stanie Rzeczypospolitej*, [online] <http://mypis.pl/system/files/91/raportostanierp.pdf>, 18 VII 2012.

²⁹ M. Pirie, *dz. cyt.*, s. 86 i nast.

³⁰ M. Kochan, *dz. cyt.*, s. 150.

³¹ Tamże, s. 142.

powiedzialności za partyjną koleżankę. Lider PiS uogólnił omawianą kwestię, mówiąc o problemie z pseudokibicami, z którymi jego partia walczy, zaostrejając prawo, natomiast techniką belki w oku próbował udowodnić, iż to PO zezwoliła na wnoszenie alkoholu na stadiony. Chcąc wykazać oderwanie od rzeczywistości byłego premiera, Lis zadał proste pytanie dotyczące ostatniego pobytu na zwykłym meczu piłkarskim. Niczym egzaminator³² pytał o datę, drużyny, gdyż miał wątpliwości, czy *Pan kiedyś widział tych tak zwanych „kibiców”*? Kaczyński zapewnił, że akurat na meczu, na którym był, nie widział pseudokibiców, ale ma świadomość istnienia zjawisk przestępczych – odpowiedzialnością za obecną sytuację obarczył partię rządzącą.

Gospodarz programu próbował zapytać swojego rozmówcę o ewentualny charakter współpracy z prezydentem Komorowskim. Zanim jednak Kaczyński odpowiedział na pytanie, dokończył wypowiedź w sprawie stadionowych chuliganów. Pomimo prób Lisa, gość kontynuował swoją myśl i zaznaczył, że na stadionach istnieje wolność słowa, co przeszkadza rządzącej partii. Dziennikarz przypominał, jakie okrzyki są skandowane przez kibiców (*Dżihad Legia; garbate nosy; Widzew – żydzew*), którzy popierają PiS, *niestety z wzajemnością*. Lider opozycji wypomnił redaktorowi, że on nie reagował z taką stanowczością (belka w oku), gdy były przekraczane granice w stosunku do PiS. Z kolei odnosząc się do pytania o relacje z prezydentem, Kaczyński ujawnił, że *będą formalne, takie jak wymaga Konstytucja i ustawy*. Lis przypomniał wywiad z 29 września 2010 r. (*argumentum ad hominem*), w którym prezes PiS powiedział: *Gdybym był premierem, zachowanie pozorów byłoby niezbędne*. Dziennikarz, dając do wyboru współpracę albo zachowanie pozorów, zastosował sofizmat bifurkacji, który Kaczyński ominął, wskazując inne rozwiązanie (*przestrzeganie Konstytucji i ustaw, to tyle*). Redaktor po raz kolejny zastosował technikę *ad hominem*, cytując kolejną wypowiedź polityka³³ i pytając o możliwość współpracy po takich stwierdzeniach. Jarosław Kaczyński zastosował tę samą argumentację, cytując wypowiedzi marszałka Komorowskiego o Lechu Kaczyńskim³⁴; sugerował jednocześnie, że po takich słowach ktoś taki nie mógłby się utrzymać w polityce w demokratycznym państwie.

Tomasz Lis chciał poznać również opinię Jarosława Kaczyńskiego na temat ojca Tadeusza Rydzyka, który kilka lat wcześniej powiedział: [...] *jak oni ładnie mówią. Pani Prezydentowa z taką eutanazją? Ty czarownico! Ja ci dam! Jak zabijać ludzi, to sama się postaw pierwsza; Mam prawo to powiedzieć. Z panem prezydentem przed wyborami rozmawiałem. I on mnie oszukał*. Te cytaty były potrzebne redaktorowi, aby wskazać niekonsekwencję lub polityczne wyrachowanie lidera PiS, który wciąż korzysta z poparcia mediów Tadeusza Rydzyka (*argumentum ad hominem*). Jarosław Kaczyński zdawał się fabrykować konsekwencję, gdyż według niego słowa Bronisława Komorowskiego obrażające Lecha Kaczyńskiego mogły przyczynić się do śmierci jego

³² A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, dz. cyt., s. 52, por. M. Kochan, dz. cyt., s. 200.

³³ *Ja nie uważam pana Komorowskiego za partnera do rozmowy; Absolutnie wykluczam współpracę z Komorowskim do czasu daleko posuniętej ekspiacji z jego strony; Komorowski został prezydentem przez nieporozumienie; Komorowski mógł mieć coś wspólnego ze Smoleńskiem, powinna zająć się nim prokuratura.*

³⁴ *Jaki snajper, taki zamach; Z trzydziestu metrów to i ślepy snajper by trafił.*

brata i bratowej, natomiast słowa redemptorysty były co prawda niewłaściwe, ale nie miały takich konsekwencji. Polityk wskazał, iż takie zarzuty już wcześniej padały (to już było³⁵), a całą sprawę uważa za zamkniętą, również ze względu na postawę ojca Rydzyka po śmierci prezydenckiej pary.

Ostatnie zagadnienie, które poruszył dziennikarz, dotyczyło młodych i atrakcyjnych kandydatek, zwanych „aniołkami”, które reklamowały PiS na billboardach. Gospodarz programu próbował obnażyć akcję marketingową sztabu partii; funkcjonowała wówczas opinia, że to kolejna sztuczka specjalistów od *public relations*. Chcąc udowodnić, że prezes PiS nie zna tych kobiet, Lis zapytał go o ich nazwiska i miejsca na listach, z których startują. Brak wiedzy mógłby źle świadczyć o liderze partii, jednak Kaczyński zaczął wymieniać po kolei imiona kandydatek, czasem z pomocą widowni. Wdał się przy tym w nieistotny humor z redaktorem, otwarcie mówiąc, że ten nie wpuścił do studia pani Ilony Klejnowskiej, co wywołało aplauz części publiczności. Dziennikarz jednak szybko ujawnił kulisy umowy zawartej ze sztabem PiS przed wywiadem, a dotyczącej liczby gości, i winą za ten stan rzeczy obarczył stronę przeciwną (belka w oku). Pod koniec programu Lis zdawał się odgrywać rolę egzaminatora, pytając o okręgi wyborcze i dokładne miejsca tych kobiet na listach. Lider PiS wykazał się znajomością tych informacji i udowodnił redaktorowi brak wiedzy w tym zakresie, kpiąc z niego (*pan jest zupełnie nieprzygotowany do dzisiejszej audycji, bardzo mi przykro*³⁶). Mimo swojej pomyłki dziennikarz ujawnił tezę, że kandydatki są jedynie *ładnymi twarzami kampanii*, ale nie mają realnych szans, aby zostać wybrane z tak odległych miejsc. Kaczyński dokonał uogólnienia, argumentując, że ich pozycje na listach są w porównaniu z innymi kandydatami dobre i mają realne szanse dostać się do parlamentu, o czym otwarcie zapewnił gospodarza programu.

Wywiad czy debata?

Rozmowa Lisa z Kaczyńskim, mimo formuły wywiadu, nosiła znamiona debaty przeciwników oraz zderzenia dwóch wizji polityki. Jednym z argumentów potwierdzających to przypuszczenie są użyte w konwersacji techniki erystyczne. Na uwagę zasługuje zachowanie widowni, która nie była obiektywna. Technika klakiera często jest wykorzystywana podczas telewizyjnych pojedynków między politykami³⁷. Posiadanie „własnej” publiczności daje poczucie pewności i może przekonać widzów przed telewizorami o słuszności argumentacji jednego z dysputantów. Klaskanie, buczenie czy śmiech, w zależności od mówcy, może uwiarygodnić wystąpienie lub całkowicie zniszczyć konkurenta. Kaczyński, pomny doświadczeń z 2007 r., przyprowadził do studia własną, 30-osobową publiczność. Żywiotowe oklaski widzów można było usłyszeć w trakcie wypowiedzi lidera PiS, natomiast reakcje wobec dziennikarza nie świadczyły o sympatii do niego. Aby zneutralizować niesprzyjającą część widowni, Lis

³⁵ M. Kochan, *dz. cyt.*, s. 95.

³⁶ Jarosław Kaczyński był nawet w stanie się założyć, że ma rację co do prawidłowości swojej odpowiedzi, lecz Tomasz Lis stanowczo odmówił. Redaktor twierdził, iż Ilona Klejnowska startuje z 6. miejsca z Bydgoszczy, natomiast prezes PiS wiedział (słusznie), że kandyduje ona z Płocka.

³⁷ G. Beck, *Zakazana retoryka. Podręcznik manipulacji*, przeł. E. Klej, Gliwice 2007, s. 137 i nast., *Sensus*.

został zmuszony do ujawnienia umowy zawartej przed nagraniem programu, tłumacząc się z niewypuszczenia jednej z działaczek partii (*umawialiśmy się Panie prezesie na 30 osób. Pacta sunt servanda. Wie Pan. Nie było jej na liście zresztą. To wy jej nie umieściliście na liście*). Dziennikarz próbował także łagodzić żywiołowe reakcje publiczności, argumentując to komfortem rozmówcy oraz widzów³⁸.

Innym elementem mającym wskazywać na przewagę którejś ze stron było uwypuklanie przejęczyń adwersarza. Kaczyński, którego słownictwo jest dość wyszukane, ale jest znany z lapsusów językowych, niewyraźnie sformułował wypowiedzi, co redaktor Lis skrzętnie wykorzystywał. Lider PiS mylił imię Angeli Merkel, wymawiając je: *Andżela*, mówił też do dziennikarza *Panie doktorze* zamiast *redaktorze*, na co Lis zwracał uwagę. Mogło to sprawiać wrażenie, że to polityk jest egzaminowany, a jego błędy są poprawiane przez lepiej posługującego się językiem polskim rozmówcę. Jednakże Kaczyński umiał przeprosić za lapsus lub wybrnąć z kłopotliwej sytuacji, neutralizując ją poczuciem humoru. Potrafił także skutecznie odegrać się dziennikarzowi, gdy ten się pomylił, co publiczność nagradzała oklaskami.

Jedną ze stosowanych przez Kaczyńskiego technik erystycznych był *argumentum ad ridiculum*³⁹, który polega na ośmieszaniu wypowiedzi przeciwnika. Lider PiS wskazywał na nieczyste intencje redaktora oraz poglądy, które szkodzą interesowi państwa. Próbował także szydzić z jego pytań, utrzymując, że mają tendencyjny charakter. Redaktor oczywiście dowodził swojej obiektywności (*Ja tylko pytam*), choć już samo wskazywanie intencji rozmówcy obniża jego wiarygodność. Dodatkowo Kaczyński starał się ośmieszyć ideę debaty z Tuskiem jako propozycję niepoważną, która nie przystoi liderowi opozycji. Szydzenie z braku przygotowania dziennikarza potwierdza przypuszczenie, iż polityk został dobrze przygotowany do rozmowy i wiedział, jakich argumentów użyć, aby zneutralizować ataki oraz niewygodne pytania.

Aby można było uznać pojedynek polityczny za debatę, powinien on spełniać kilka warunków, m.in. mieć charakter konfrontacyjny; winna zostać zachowana obecność konkurentów startujących w wyborach; ilość czasu powinna być taka sama; politycy wyrażają własne stanowiska, a postawa widzów wobec konkurencyjnych stron jest zróżnicowana⁴⁰. Program *Tomasz Lis na żywo* nie spełniał tych podstawowych kryteriów, jednakże medialność wydarzenia sprawiła, iż wielu komentatorów życia publicznego nadało tej audycji status debaty⁴¹. Dziennikarz liczył na odkrycie „prawdziwej twarzy” lidera PiS, chcąc udowodnić, iż cała kampania jest czystym zabiegiem marketingowym.

³⁸ Lis: *Ja tylko mam prośbę do Państwa, którzy przyszli z Panem Prezesem, kilkadziesiąt osób, żeby Państwo nagradzali oklaskami, ale może nie w trakcie, bo utrudniają Państwo Panu prezesowi wypowiedzi.*

Kaczyński: *Ale to ja już o siebie zadbam* (oklaski publiczności)

Lis: *Ale ja muszę dbać o interes widzów, a nie tylko Państwa.*

Kaczyński: *Pan się odwołał do mojego interesu.*

³⁹ A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, dz. cyt., s. 193.

⁴⁰ W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 353, *Psychologia Polityczna*.

⁴¹ Takie określenia padały w tytułach artykułów publikowanych w „Rzeczpospolitej”, np. W. Wybranowski, *Jarosław Kaczyński w debacie z Tomaszem Lisem*, P. Zaremba, *Nerwowy polityk Tomasz Lis*.

Pytania o „aniołki”, relacje z Macierewiczem, słowa o Merkel czy o potencjalny skład rządu miały ujawnić słabości opozycji – brak kadry, zdolności koalicyjnej, dzielenie Polaków na kategorie. Pytania redaktora często odnosiły się do spraw kampanii i „wypominały” wypowiedzi czy czyny Kaczyńskiego sprzed lat. Pokazanie „prawdziwego” oblicza PiS można uznać za wypełnienie demaskatorskiej roli mediów, które w czasie kampanii powinny ujawniać marketingowe oraz pijarowskie manipulacje.

Należy przyjąć, iż wywiad odegrał ważną rolę podczas kampanii parlamentarnej. Po pierwsze, można było zauważyć spór na linii dziennikarz–polityk. Lis, reprezentujący liberalne wartości, musiał przyjąć opozycyjną postawę wobec rozmówcy, który deklarował zgoda inne poglądy. Oczywiście rzeczą jest, że redaktor musi zadawać trudne i podchwytliwe pytania, lecz światopogląd oraz emocje towarzyszące audycji nadawały jej dodatkowego znaczenia. Drugim powodem jest medialność wydarzenia, która sprawiła, że wywiad był tematem wiodącym ostatnich dni partyjnej rywalizacji. Brak debaty liderów dwóch największych ugrupowań, tej na kształt odbytej w 2007 r., znalazł substytut w postaci programu, który cieszył się dużą oglądalnością. Także Kaczyński mógł zaprezentować własne poglądy na temat zagadnień gospodarczych, społecznych i politycznych. W bezpośredniej rozmowie z dziennikarzem został zmuszony do wykorzystywania technik argumentacji, których skuteczność mogli ocenić telewidzowie.

Jedną z ważnych kwestii pozostaje ocena profesjonalizmu Lisa, który został negatywnie oceniony przez środowisko dziennikarzy. Program *Tomasz Lis na żywo* ma charakter publicystyczny i jest swego rodzaju medialnym show. Jako redaktor naczelny tygodnika „Wprost” od 2010 r., dziennikarz zmienił linię programową czasopisma na umiarkowanie centrową⁴², co przyniosło zwiększenie nakładu. Niewątpliwie projekty, którym patronuje Lis, są komercyjnie udane, dzięki czemu może sobie pozwolić na niezależność. Pracując w kilku stacjach czy pisząc książki, a w 2011 r. pracując dla „Wprost” i Telewizji Publicznej, nie musiał się obawiać nacisków ze strony właścicieli stacji. Zgodnie z opinią prof. Bogusławy Dobek-Ostrowskiej, pluralizm wewnętrzny jest cechą redakcji „Wprost” od momentu, kiedy zaczął w niej pracować Lis⁴³. Złożoność polskiego systemu medialnego oraz różne modele stronniczości występujące w relacjach dziennikarz–polityk nie pozwalają na sformułowanie jednoznacznego stanowiska co do stopnia paralelizmu politycznego mediów w Polsce. Skarga wystosowana do Rady Etyki Mediów może świadczyć o chęci przypisania redaktorowi etykiety stronniczego komentatora sceny politycznej, co REM wykluczyła⁴⁴.

⁴² B. Dobek-Ostrowska, *Polski system medialny na rozdrożu. Media w polityce, polityka w mediach*, Wrocław 2011, s. 147, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 3298.

⁴³ Tamże, s. 75.

⁴⁴ Oświadczenie REM z 12 X 2011 r.: *Program „Tomasz Lis na żywo” ma charakter autorski. Dziennikarz, gospodarz takiego programu, decyduje o sposobie jego prowadzenia, a także o tym, jak dalece ujawni swoje poglądy polityczne. Jarosław Kaczyński, godząc się na wywiad tuż przed wyborami, musiał być przygotowany na to, że dziennikarz zada mu w imieniu wyborców trudne pytania. Wywiad z szefem głównej partii opozycyjnej nie sprowadza się przecież do rejestrowania wypowiedzi polityka, do czego wystarczyłby mikrofon, ale wymaga też dociekania tego, czego indagowany nie mówi, lub nie chce powiedzieć. Granica, której dziennikarz nie może przekroczyć, to dobra osobiste interlokutora. Zdaniem REM, nie zostały one naruszone.*

UWAGI KOŃCOWE

Wywiad Tomasza Lisa z Jarosławem Kaczyńskim stał się jednym z kluczowych momentów kampanii wyborczej. Przy braku debat telewizyjnych program publicystyczny wywołał emocje i spełnił swoją funkcję – przybliżenia wyborcom poglądów lidera opozycji. Możliwość ukazania wizerunku oraz medialny pojedynek ze znanym dziennikarzem stworzył wydarzenie określone mianem „debaty”. Konformacja dwóch odmiennych systemów wartości wzbudziła emocje oraz wywołała falę dyskusji na temat zwycięstwa, stronnictwa, merytorycznego przygotowania – tak jak w normalnym politycznym pojedynku. Analiza erystycznych argumentacji i technik użytych w czasie dyskusji może wskazywać na „remisowy” wynik rozgrywki. Kaczyński zastosował o wiele więcej różnorodnych technik, szczególnie wykorzystując *argumentum ad personam*. Lis, pragnąc wykazać niekonsekwencję poglądów gościa programu, najczęściej stosował *argumentum ad hominem*. Jednak nie tylko chwytły erystyczne zaważyły na ocenie wywiadu.

Kaczyński, nie godząc się na debatę z Tuskiem, którą określił jako toczącą się *w oparach absurdu*, wiedział, że wiele ryzykuje, spotykając się z Lisem. Znał stosunek dziennikarza do jego osoby i mógł się spodziewać wielu niewygodnych pytań dotyczących rządów w latach 2005-2007 oraz sposobu uprawiania polityki. Jednakże jego sztab podjął, wydawać by się mogło, słuszną decyzję o udziale prezesa w show – będąc gościem, niewiele ryzykował. Prawdopodobne długie negocjacje o warunki audycji, własna, przychylna publiczność i przygotowanie do programu wpłynęły na decyzję prezesa PiS. Mógł on, zdaniem dr. Macieja Drzonka, udowodnić, że nie boi się dyskusji, i utrwalić „łagodny” wizerunek skierowany do młodych wyborców⁴⁵. Lider PiS wydawał się spokojny, mimo prób Lisa nie dać się sprowokować i skutecznie realizował swoją strategię. Polityk miał świadomość, że „żelazny elektorat” i tak na niego zagłosuje, a jego występ miał jedynie udowodnić, że PO niepotrzebnie straszy jego powrotem do władzy.

Z kolei Lis wydawał się spięty i nerwowy, co można było poznać po pozie, jaką przyjął: był pochylony ku rozmówcy. Dziennikarz chciał pełnić rolę egzaminatora, który przepytuje byłego premiera z wpadek. Kaczyński, opierając się wygodnie w fotelu, umiał odpierać ataki, posilkując się wieloma technikami, od żartów po ataki *ad personam*. Lider PiS, mimo że nie przegrał starcia, nie odniósł również spektakularnego zwycięstwa. W całej rozmowie nie nakreślił swojej wizji przyszłości Polski i nie udowodnił merytorycznej wyższości nad koalicją PO-PSL. Wywiad mógł potwierdzić przypuszczenia, że PiS realizuje pewną strategię, np. ostentacyjne wmawianie, że mogą zdobyć nawet ponad połowę mandatów w Sejmie lub że istnieje spójna wizja przyszłego rządu. Nawet potencjalne zwycięstwo nad Lisem nie przyniosłoby spodziewanego efektu, jedynie stracie z Tuskiem mogłoby zmienić losy kampanii. Program potwierdził obustronny brak sympatii rozmówców i ich odmienny światopogląd. Zdawać by

⁴⁵ W. Wybranowski, *Jarosław Kaczyński w debacie z Tomaszem Lisem*, „Rzeczpospolita” 2011, 4 X, [online] <http://www.rp.pl/artukul/597063,727247-Jaroslaw-Kaczynski-debatuje-z-Tomaszem-Lisem.html>, 6 VIII 2012.

się mogło, że zarzuty o stronniczość kierowane pod adresem dziennikarza były wkalulowane w ryzyko spotkania, natomiast interes widzów-wyborców był argumentem obronnym redaktora. Niemniej Kaczyński, prowokowany przez pytania, nie uchronił się od błędów, co w różnych komentarzach można było zauważyć⁴⁶. Na korzyść audycji należy przypisać ważną rolę dla politologicznych badań na temat skuteczności strategii i medialności wydarzeń, jakim są debaty lub ich substytuty w postaci wywiadów w programach publicystycznych.

BIBLIOGRAFIA

- Beck G., *Zakazana retoryka. Podręcznik manipulacji*, przeł. E. Klej, Gliwice 2007, *Sensus*.
- Budzyńska-Daca A., Kwosek J., *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów. Komentarze do Schopenhauera*, Warszawa 2009.
- Cwalina W., Falkowski A., *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, *Psychologia Polityczna*.
- Dobek-Ostrowska B., *Polski system medialny na rozdrożu. Media w polityce, polityka w mediach*, Wrocław 2011, *Acta Universitatis Wratislaviensis*, nr 3298.
- Jak Kaczyński zmiażdżył Lisa..., 4 X 2011, [online] <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Jak-Kaczynski-zmiazdzy-Lisa,wid,13859443,wiadomosc.html>, 1 I 2012.
- Jóźwiak-Di Marcantonio J., *Silvio Berlusconi. Geniusz mediów i marketingu politycznego*, Wrocław 2011.
- Kaczyński J., *Polska naszych marzeń*, Lublin 2011.
- Kochan M., *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2005.
- Pastusiak L., *Ronald Reagan. Biografia dokumentalna*, Warszawa 1988.
- Pirie M., *Logika zwyciężania sporów. Broń przeciwko kłamcom i krętaczom*, przeł. T. Misiorek, Gliwice 2006, *Onepress Power*.
- Pludowski T., *Komunikacja polityczna w amerykańskich kampaniach wyborczych*, Warszawa 2008.
- „Przegraliśmy przez błędy kampanii”, 23 X 2007, [online] <http://www.tvn24.pl/12690,-1525805,0,1,wiadomosc.html>, 7 IX 2012.
- Wybranowski W., *Jarosław Kaczyński w debacie z Tomaszem Lisem*, „Rzeczpospolita” 2011, 4 X [online] <http://www.rp.pl/artukul/597063,727247-Jaroslaw-Kaczynski-debatuje-z-Tomaszem-Lisem.html>, 6 VIII 2012.

⁴⁶ Jak Kaczyński zmiażdżył Lisa..., 4 X 2011, [online] <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Jak-Kaczynski-zmiazdzy-Lisa,wid,13859443,wiadomosc.html>, 1 I 2012.